Nr. 61. We Lwowie, Środa d. 14. Marca 1866. Rok V.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. 4 złr. 80 cnt.
„ do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płonski* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Upraszamy o **wczesne nadsyłanie przedpłaty**, aby można wcześnie przysposobić adresy, a prenumeranci **nie doznawali zwłoki w przesyłce.**

Przedpłata na „Gazetę Narodową“:

Z przesyłką pocztową:

Od 15. mar. do końca czerw. 1866 **5** złr. **60** c.
Na kwartał t. j. od 1. kwietnia do ostatniego czerwca 1866 . . . . **4** „ **80** „
Miesięcznie . . . . **1** „ **60** „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

Na kwartał t. j. od 1. kwietnia do ostatniego czerwca 1866 . . . . . . **3** złr. **75** c.
Miesięcznie . . . . **1** „ **30** „

Zarazem wzywamy wszystkich tych Szanownych prenumeratorów, którzy dotąd przedpłaty na drugą serję (do 1-szych 50 ark.) sprawozdań sejmowych nie nadesłali, aby takową do prenumeraty na Gazetę w kwocie 2 złr. dołączyli.

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na „**Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych**“ w kwocie . . . 11 złr.
na broszurę „**Rozprawy o funduszach krajowych**“ w kwocie . . . . 65 cnt.

Interesa wspólne.

Mieliśmy wczoraj demonstrację lojalności w sejmie. Poseł Sawczyński, przemawiając za wykładem dziejów narodowych w szkołach, to co narodowe nazwał ojczystem i rozróżnił narodowość od państwa i państwowości. To co Niemcy sami zowią *engeres Vaterland*, to on nazwał ojczyzną w ściślejszem znaczeniu, to co zowią *weiteres Vaterland*, to on nazwał państwem. Żądał on, aby w szkołach, osobliwie ludowych, przykładami z ojczystej narodowej historji wpajano w dzieci pojęcia cnoty, moralności, gdyż je i prędzej zrozumieją i silniej to do ich umysłu przemówi. Nie wykluczał jednak wcale i przykładów z dziejów państwa, do którego należymy. Tam gdzie narodowość i państwowość jeden i ten sam obejmują obszar, tam państwo jest rodzoną matką narodowości. Tam gdzie państwo składa się z kilku narodowości, tam państwowość jest matką przybraną, która wtedy na największe uznanie i miłość zasługuje, gdy zastąpi we wszystkiem matkę rodzoną. Ale nie może jej nigdy zastąpić, gdy przybranemu swemu dziecięciu nie dozwala mówić o przymiotach i dziejach rodzonej jego matki i rozważać jej pamięć. Dobra matka przybrana powinna właśnie tę pamięć sama budzić w przybranych dzieciach. Wtedy i ją miłować będą i z tą samą miłością i jej dzieje rozpamiętywać będą.

Ta była myśl wywodu posła Sawczyńskiego, który będąc sam synem księdza obrządku greckiego, przyznawał się, iż polska narodowość jest jego rodzoną matką, a państwowość austrjacka jego matką przybraną.

Przeciwko temu pojmowaniu rzeczy powstał poseł Julian Ławrowski, poseł z frakcji klerykalnej, — również syn księdza obrządku greckiego — aby w imieniu swej partji demonstrować lojalnością Rusi dla państwowości austrjackiej. Ruska narodowość a państwowość austrjacka są mu zupełnie w miłości równe — albowiem wspólne, jednakowe interesa wiążą Ruś z Austrją. Ta miłość do Austrji nie jest — rzekł — wypływem sytuacji, lecz w interesach jednakowych ma swoje źródło. Dla tego dzieje Austrji są Rusi zarówno miłe, jak dzieje Rusi. I Ruś i Austrja są obie jego rodzonemi matkami.

Cóż tem powiedział pan Ławrowski? Oto jego zdaniem Austrja z Rusią tak postępuje jak rodzona matka. A czego żądał Sawczyński? Aby z Polakami Austrja, chociaż jest matką przybraną w skutek wypadków dziejowych, tak postępowała, jak rodzona matka, aby interesa polskiej narodowości były i interesami austrjackiego państwa, a wtedy i interesa Austrji staną się interesami polskiej narodowości.

Pan Ławrowski rzekł, iż przywiązanie Rusi do Austrji nie jest wypływem sytuacji, lecz wspólnych jednakowych interesów. Ależ trzymanie się Austrji jako wypływ sytuacji, jest niczem innem, jak trzymanie się dla wspólnych interesów. Przywiązanie dla sytuacji a przywiązanie dla wspólnych interesów jest jedno i to samo. Czy pan Ławrowski i jego frakcja miałaby to samo przywiązanie, gdyby w skutek rozwoju sytuacji tj. polityki państwa austrjackiego ustały te wspólne interesa między Austrją i Rusią? Kogo się kocha dla wspólnych interesów, tego się przestaje kochać, gdy te interesa tracą wspólność swą. Gdy wspólne interesa są stalszej, w dziejach ugruntowanej natury, mogą istnieć nieporozumienia chwilowe, lecz obie strony wracać będą do ścisłego związku, skoro nieporozumienia się wyjaśnią i konieczność historyczna wspólnych interesów odzyska swe naturalne prawa. Gdy te wspólne interesa są tylko chwilowe, wtedy i przywiązanie jest tylko chwilowe.

Czy państwo austrjackie wiążą z polską narodowością, czy z frakcją, do której p. Ławrowski należy, stalsze, w dziejach kilkuwiekowych uzasadnione i dziejami temi stworzone wspólne interesa, nad tem prosimy, aby pan Ławrowski się zastanowił. Demonstracyjna lojalność, z ostentacją wynurzana, jest znikomą wobec potęgi faktów. Na tę potęgę faktów dziejowych, wiążącą austrjackie państwo z polską narodowością wskazał poseł Sawczyński w swej mowie. Frakcję klerykalną ruską wiążą z Austrją dopiero świeże wypadki od roku 1848. Kilkuwiekowej zaś łączności między niemi nie było. Co więcej, wspólne między niemi interesa były tylko chwilowe. Państwo potrzebowało tej frakcji, jak długo Polacy burzyli się przeciw niemu. Jak to ustało, znikła konieczność wspólnych interesów. Nieporozumienia chwilowe między austrjackiem państwem a polską narodowością stworzyły sytuację chwilową, wspólnych między frakcją klerykalną ruską a państwem interesów. Dziś gdy te nieporozumienia ustały, gdy w skutek dziejowych wypadków wyjaśniła się wspólność konieczna na długie czasy polskiej narodowości i Austrji, usunęła się i przyczyna, źródło wspólności między państwem a frakcją klerykalną. Co więcej, dziś wyjaśniło się, iż kierunek, który przybrała ta frakcja, jest wprost przeciwny interesom państwa. Dziś potrzebaby, aby ta frakcja zmieniła zupełnie ten kierunek, jeźli istnieć ma tożsamość interesów między nią a państwem i dynastją.

Frakcja klerykalna dąży do upodobnienia języka z moskiewskim, do przyjęcia języka moskiewskiego jako swego piśmiennego.

Jestto przecież dążność najsprzeczniejsza z interesem Austrji.

Frakcja klerykalna zaprowadziła skoropis moskiewski i graždankę w szkołach, urzędach, literaturze swej.

Jestto czyn najsprzeczniejszy z interesami Austrji.

Frakcja klerykalna dąży do upodobnienia obrządków swej cerkwi z obrządkami w prawosławiu zachowanemi.

Jestto dążność najsprzeczniejsza z interesem i tradycją austrjackiej katolickiej dynastji i państwa.

Frakcja klerykalna objawia w czynnościach swych wszędzie przekonania, że Ruś jest jednym i tym samym narodem z moskiewskim.

Czyż może to być interesem wspólnym i Austrji?

Jeżeli więc na wspólnych interesach buduje p. Ławrowski miłość i związek między frakcją, do której należy, a państwem, to mu powiemy, że frakcja klerykalna sama tych wspólnych interesów nie stworzyła, podczas gdy dawniejsza od 1848 r. wspólność celów w skutek wypadków i zmian dziejowych, znikła sama. Lojalność więc na tych wspólnych interesach opierana, jest domem budowanym z kart.

Pojedynczy członkowie z frakcji klerykalnej mogą mieć jeszcze swe wspólne prywatne interesa z państwem, t. j. interes awansów lub tp. i dlatego mogą się oświadczać z lojalnością. Kto np. w kilku latach z justycjarjusza kameralnego został radcą trybunału wyższego, może mieć nadzieję, interes, w drugich kilku latach zostać i prezydentem sądu najwyższego, tego więc lojalność osobista jest możliwa i prawdopodobna. Ale frakcja klerykalna jako całość znajduje się obecnie w takim kierunku, iż o wspólności jej interesów z państwem, i ztąd o lojalności w myśl pana Ławrowskiego, mowy być nie może.

Polacy cieszyliby się niezawodnie, gdyby ta frakcja klerykalna, jako całość przybrała inny kierunek, gdyby zaniechała dzisiejszego, gdyby starała się wyrobić sobie istotnie wspólne interesa z państwem, bo natenczas miałaby i wspólne interesa z polską narodowością.

Albowiem dla tego tylko walczą Polacy przeciw niej, odmawiając jej wszelkiego uznania, iż frakcja ta moskwici język, upodabnia się z Moskwą, zbliżać się pragnie i obrządkiem do prawosławia, uważa lud na Rusi za jeden i ten sam naród z Moskwą, i wpaja mu sympatję dla Moskwy, usuwa się od wpływu zachodniej cywilizacji, a garnie się pod wpływ i kierunek wschodniej. Tu polska narodowość na Rusi ma ten sam interes co Austrja.

Coby to za zgoda i uznanie wzajemne panowało i w sejmie naszym, gdyby frakcja klerykalna ruska odstąpiła szczerze od swego dotychczasowego kierunku. Nie byłoby ani narzekania na ucisk, ani narzekania na zaprzeczanie bytu Rusi, gdyby istotna Ruś objawiła się w sejmie.

Budżet krajowy.

VI.

Przechodzimy teraz do zakładów szpitalnych krakowskich, których administracja wymaga wprawdzie także wiele ulepszeń, wszelakoż zawsze jest daleko lepszą, aniżeli w szpitalu głównym lwowskim, gdzie jak już w artykule poprzednim wypowiedziano, gospodarka cała, tak w dziale zarządu domowego, jako też naukowo lekarskiego jest w stanie opłakanym. Szpitale krakowskie, bywszy czas dłuższy pod opieką władz rzeczypospolitej, a nadto mając w jednym oddziale chorych użyte do pomocy siostry miłosierdzia, nie słyną przynajmniej takim postrachem po kraju całym, jak to się dzieje z lwowskiemi „nijarami“.

D z i a ł VII. S z p i t a l św. Ł a z a r z a w K r a k o w i e. O d d z i a ł c h o r y c h. Jestto jeden z najbogatszych zakładów kraju naszego, powstały z licznych fundacyj i zapisów przezacnych praojców naszych, którzy z swych dostatków hojne datki wydzielali na cele dobroczynne. Zasób majątku stanowi *a*) kapitał w efektach na dobrach nieruchomych lokowany w kwocie 780.509 złp. 12 gr i 73.905 złr. m. k., przynoszący w odsetkach 13.443 złr.; *b*) dobra ziemskie: Tropiszew w królestwie Polskiem; Rączna, Jezierna i Prądnik w ziemi Krakowskiej w Galicji, przynoszące czynszu dzierżawnego corocznie 7.991 złr.; *c*) dochód za zniesione ciężary gruntowe od kapitału 10.873 złr. 13 c. odsetków 571 złr.; *d*) Folwark Przeginia duchowna i realność pod l. 242/3 w Krakowie, przynoszące czynszu dzierżawnego rocznie 125 złr. Dalsze dochody coroczne tego zakładu stanowią na podstawie przecięcia 3-letniego: *e*) zwroty kosztów leczenia i zaopatrzenia od płacących 18.752 złr.; *f*) różne przypadkowe 1.440 złr. Razem dochodów 42.322 złr. w. a.

W y d a t k i: 1) Płace urzędników, sług, dodatki i wynagrodzenia 4 495 złr. 2) Fundacje na odprawy mszy św. i na obdzielenie wyzdrowiałych 83 złr. 3) Wydatki z prawa patronatu wypływające 37 złr. 4) Potrzeby kancelaryjne, remuneracje i zapomogi 1.660 złr. 5) Utrzymanie budynków 1.106 złr. 6) Podatki i daniny 2.440 złr. 7) Dyety i koszta podróży w sprawach funduszu posiadającego dobra w Krakowskiem i królestwie Polskiem 213 złr. 8) Koszta gospodarcze tj. żywność, lekarstwa, prania, bielizny, opału, oświetlenia itd., którą to gospodarką zajmują się siostry miłosierdzia — obliczono wedle przecięcia 3-letniego 19.407 złr. 9) Odsetki od należących kościołowi P. Marji 2.000 złp. 4% 20 złr. 10) Potrzeby kościelne i różne 242 złr. Razem wydatków 29.603 złr. W porównaniu z dochodami okazuje się nadwyżka 12.719 złr., która wedle zasad przyjętych w gospodarce pieniężnej funduszu krajowego, wpływa do kasy tegoż funduszu i użytą bywa na wydatki innych działów, których dochody nie wystarczają na wydatki.

D z i a ł VIII. O d d z i a ł p o ł o ż n i c i p o d r z u t k ó w w s z p i t a l u św. Ł a z a r z a.

Zasób majątku stanowi: *a*) Kapitał w efektach i na realnościach lokowany w kwocie 52.023 złp. 27 gr. i 17.930 złr. mk. przynoszący 5% dochodu 1591 złr. w. a. *b*) Majętność ziemska Krowodrza i młyn w Prądniku przynoszące czynszu 1590 złr. Dalsze dochody obliczone wedle przecięcia 3letniego a to: *c*) Zwroty kosztów leczenia od płacących 3562 złr. *d*) Taksy za przyjęcie podrzutków 6099 złr. Razem dochodów 12.842 złr.

W y d a t k i: 1) Płace, zasługi i dodatki urzędnikom i sługom 1594 złr. 2) Potrzeby kancelaryjne, remuneracje i zapomogi 468 złr. 3) Utrzymanie budynków 720 złr. 4) Podatki, daniny i różne spłaty 290 złr. 5) Koszta gospodarcze tj. żywność, lekarstwa, pranie bielizny, oświetlenie, opał i td. według przecięcia 3letniego 10.611 złr. 6) Odsetki od należącego kapitule krakowskiej długu 400 złp. 5% 5 złr. 7) Koszta zaopatrzenia podrzutków obliczone według 3letniego przecięcia na 19.949 złr. 8) Różne przypadkowe 15 złr. Razem wydatków 33.652 złr. W porównaniu z dochodami okazuje się niedoboru 20810 złr. w. a., które pokrywa funduszz krajowy.

D z i a ł IX. S z p i t a l św. D u c h a w K r a k o w i e. O d d z i a ł o b ł ą k a n y c h.

D o c h o d y: 1) Odsetki od kapitałów czynnych 27.520 złp. zabezpieczonych na dobrach nieruchomych 5% 299 złr. 2) Zwroty kosztów leczenia i zaopatrzenia 4.210 złr. Razem dochodów 4509 złr.

W y d a t k i: 1) Płace, zasługi, dodatki, wynagrodzenia urzędników i sług 1.032 złr. 2) Potrzeby kancelarji, remuneracje, zapomogi i utrzymanie budynków wedle przecięcia 3letniego 505 złr. 3) Koszta gospodarcze tj. żywność, lekarstwo, odzież, bielizna, pościel, pranie, opał, oświetlenie i t. d., dostarczane przez zakonnice, a obliczone wedle przecięcia 3letniego na 6178 złr. 4) Podatki i daniny 21 złr. 5) Różne przypadkowe 20 złr. Razem wydatków 7756 złr. W porównaniu z dochodami okazuje się niedoboru 3247 złr., które pokrywa fundusz krajowy.

D z i a ł X. O d d z i a ł s y f i l i t y c z n y c h w s z p i t a l u św. D u c h a w K r a k o w i e.

D o c h o d y: 1) Odsetki od kapitałów w kwocie 27.417 złp. zahipotekowanych na dobrach prywatnych na 5% 343 złr. i od obligacyj publicznych wartości imiennej 580 złr. 5% 30 złr. 2) Zwroty kosztów leczenia i zaopatrzenia chorych na podstawie 3letniego przecięcia 15.971 złr. 3) Różne przypadkowe 43 złr. Razem dochodów 16.387 złr.

W y d a t k i: 1) Płace, zasługi i dodatki urzędników i sług 1.448 złr. 2) Dyurny 207 złr. 3) Wynagrodzenia za emolumenta, potrzeby kancelaryjne, remuneracje i zapomogi, obliczone wedle wynikłości 3-letnich na 523 złr. 4) Utrzymanie budynków 580 złr. 5) Koszta gospodarcze, to jest żywność, lekarstwo, odzież, pościel, bielizna, światło i t. d. na podstawie przecięcia trzechletniego 13.976 złr. 6) Podatki i daniny 26 złr. 7) Zaopatrzenia 73 złr. 8) Różne przypadkowe 104 złr. Razem wydatków 16.970 złr. W porównaniu z dochodami okazuje się niedobór, przez fundusz krajowy pokryć się mający, w kwocie 583 złr. w. a.

Oprócz wykazanego zasobu majątkowego istnieją jeszcze zapisy fundacyjne z czasów dawnych. Sprawdzenie tych zapisów i zabezpieczenie ich dla zakładów dotyczących dotąd jeszcze nie nastąpiło ze strony ck. władz rządowych; wykazujemy je tu imiennie dla wiadomości powszechnej i nie wątpimy, że po przejściu administracji tych funduszów do rąk Wydziału krajowego, przedsięweźmie Wydział kroki potrzebne w celu zabezpieczenia tych zakładów od strat, powstać mogących z powodu zaniedbania dotychczasowego, którego się dopuściła administracja teraźniejsza:

a) Zapis Młodziejowskiego 60.000 złp. *b*) Olechowskiego 30.000 złp. *c*) Wozińskiego 90 000 złp. *d*) Nergera 743 złp. 13 gr. *e*) Bielskiego 3.770 złp. 14 gr. *f*) Trzcińskiego 18.965 złp. 25⅓ gr. razem 203.479 złp. 22½ gr.

Przegląd polityczny.

Wspominaliśmy już o mającej zajść reformie więzień w Austrji. *N. fr. Presse* donosi teraz, że wyższe prokuratorje w Wiedniu, Bernie, Lwowie, Gracu, Insbruku, Tryeście i Wenecji, otrzymały już z ministerstwa sprawiedliwości rozporządzenie, dotyczące zatrudniania pracą odpowiednią osób, trzymanych za karę w więzieniu. Dziennik wspomniany podaje treść tego okólnika ministerjalnego w sposób następujący: Każdy więzień ma być zniewalany do regularnej pracy. Nie może być pod żadnym względem cierpiane, aby więzień próżnował. Czas zwyczajnej obowiązkowej pracy nie może trwać dłużej jak godzin 10, a nie mniej jak 7 dziennie. Jeżeli więzień życzy sobie, może pracować także dłużej, a nawet i w niedziele i dnie świąteczne, jeżeli nie stoi na przeszkodzie przepisane nabożeństwo i modlitwa. Nadto starać się należy, aby czas w chwilach wolnych, a nadewszystko w święta i w niedziele, poświęcać czytaniu i naukom. Zarząd administracyjny zakładów i kapelani więzienni starać się powinni o to, aby więźniowie, którzy są do tego uzdolnieni, sami zajmowali się czytaniem: powinno się im dawać książki, a dla nieumiejących czytać powinno się postarać o lektorów. Książki powinny być nietylko religijnej treści, lecz także treści beletrystycznej. Pożądanem jest także, aby więźniowie ćwiczyli się w rysunkach. Przy rozdzielaniu roboty baczyć należy na zdolności, stopień wykształcenia i dawniejszy sposób zatrudnienia więźnia. Przestrzegać należy starannie, aby młodzi więźniowie nie byli osadzeni wspólnie z więźniami, którzyby na nich szkodliwy wpływ wywierać mogli. Więźniowie, posiadający rzemiosło jakie, powinni być odpowiednio zatrudniani, i innych nauczać tak, aby ci ukończywszy karę, mieli sposób utrzymania w ręku. Do robót mechanicznych nie można używać więźniów, których uzdolnienie umysłowe kwalifikuje do prac umysłowych, nawet w razie, gdyby o to prosili. Przedewszystkiem używać ich należy do nauczania towarzyszów.

Roboty różne w zakładzie samym na rzecz zakładu, będą ograniczone na jak najmniejszą liczbę więźniów; reszta będzie, jakeśmy to już wspominali, zajęta stosownie i z pożytkiem przez prywatnych przedsiębiorców, przyczem należy wszystkiego unikać, aby uczucia honoru u więźnia nie obrażać, nie tępić, lecz owszem ile możności ochraniać i podnosić. Zapracowanych dochodów część stosowna będzie oddawana więźniowi, aby za to mógł sobie uprzyjemnić życie, złagodzić pobyt w więzieniu; inna część zostanie w kasie oszczędności aż do chwili opuszczenia więzienia, a na wypadek śmierci, przejdzie na spadkobierców.

Nadprokuratorja lwowska stara się już reformy te przeprowadzić, i to częścią przez odpowiednie użycie więźniów do stosownych zatrudnień, częścią przez zaprowadzenie nauki; dla tego też stara się zebrać odpowiednią bibliotekę, do której wszelkie książki i przedmioty naukowe przyjmuje. Także odczyty mają być zaprowadzone; szkoła jest nawet już czynną. Więźniom wolno jest zresztą dostawać książki od rodziny lub znajomych. Wolno również czytywać dzienniki urzędowe lub takie, przeciw którym prokuratorja nic nie zarzuci.

Co się tyczy wynajmywania więźniów po za mury więzienia, należy się udawać do prokuratorji państwa.

Z Wiednia donoszą do *Bohemii*, że jeneralna dyrekcja poczt będzie wkrótce nowo urządzoną i stanowić będzie osobny departament ministerstwa handlu; obok radcy ministerjalnego Löwenthala, jako jeneralnego inspektora poczt, będzie jeszcze czterech sekretarzy ministerjalnych mianowanych radcami.

Nowe urządzenie emerytury, zapowiedziane niedawno w *General Corr.*, ma polegać na stopniowaniu co dziewięć lat, tak, że urzędnik, który służył lat 18, będzie miał prawo do połowy płacy, a po 36 latach służby do całej.

Z doniesień telegraficznych o czynnościach sejmów krajowych jest najważniejszą wiadomość, iż sesja sejmu **pragskiego** w skutek prośby, podanej przez marszałka, do dnia 23. bm., więc o dni 8 przydłużoną została. Na posiedzeniu sejmu tego d. 12. bm. odbytem, zawiadomił marszałek Izbę o tem przydłużeniu sesji. Posłom

rozdano na tem posiedzeniu sprawozdanie komisji, której oddano wniosek względem zmiany ordynacji wyborczej. Większość komisji, której referentem jest Clam Martinitz, wnosi, aby Izba podała adres do tronu, wykazujący niezbędną potrzebę reformy. Wniosek mniejszości komisji, w której imieniu referuje Herbst, jest stanowczo adresowi przeciwny, i żąda bezzwłocznego rozpoczęcia rozpraw nad projektem reformy ordynacyjnej.

Sejm **zagrzebski** uchwalił d. 12. b. m. na wniosek Perkowaca odroczyć się od d. 17. bm. aż do 1. maja.

Podaliśmy przed kilkoma dniami program ogłoszony przez *Allg. Augsb. Ztg.*, według którego miałby rząd austrjacki mieć zamiar reorganizować monarchię. Programowi temu, opartemu na zasadzie ścisłego dualizmu, zaprzeczały przy pierwszem jego ogłoszeniu bardzo kategorycznie dzienniki wiedeńskie, twierdząc, że taki ustrój państwowy, z dwoma parlamentami i dwoma ministerstwami, byłby czystem niepodobieństwem. Ten sam program ogłasza teraz *Memorial diplomatique*, zostający jak wiadomo w bardzo ścisłych z ambasadą austrjacką w Paryżu stosunkach, a dzisiejsze dzienniki centralistyczne powtarzając podania wspomnianego dziennika, co do projektowanego rozwiązania kwestji węgierskiej na podstawie rzeczonego programu, pozwalają sobie wprawdzie powątpiewać o praktyczności tego programu, nie potępiają go już jednak ani tak stanowczo jak przedtem, ani też nie uważają go za rzecz zupełnie niemożliwą.

Wszelkie te i tym podobne projekta reorganizacyjne zawisłe są jednak od układu, jaki między koroną a sejmem węgierskim przyjdzie do skutku. Drugi adres sejmu węgierskiego jest już wygotowany i zapewne jutro Izbie przedłożony zostanie. Adres ten nowy jest co do rozmiarów o wiele od pierwszego mniejszy i wykazuje gruntownie znaczenie nieprzerwalności praw i niezbędną potrzebę rządu odpowiedzialnego. Adres dowodzi bardzo loicznie, że przysięga dawnych królów węgierskich obowiązuje także króla niekoronowanego, bo każdy poprzysięga dochować konstytucji nietylko w swojem, lecz i w następców swych imieniu. Gdyby rzecz inaczej się miała, musiałby po śmierci każdego króla, nim nowy koronowany będzie, nastąpić stan bezprawny, bezkonstytucyjny, anarchia. Jak naród z pokolenia w pokolenie jest związany przysięgą wierności, tak i król każdy przysięgą swego przodka związany jest do dotrzymania konstytucji. Adres przytacza na poparcie przykłady z historji.

Druga część adresu zajmuje się wykazaniem konieczności rządu odpowiedzialnego. I tu opiera się adres na dziejach. Odwołując się do reskryptu królewskiego, mianowicie na ustęp, dotyczący integralności korony węgierskiej, domaga się przyłączenia Rieki (Fiume) do Węgier, opierając się na ustawach z r. 1807. W końcu użala się adres na nieuwzględnienie prośby sejmu, wyrażonej w pierwszym adresie, o ułaskawienie skazanych za przestępstwa polityczne Węgrów. Amnestję przyrzekł król ogłosić dopiero po dokonanej koronacji. Adres dzisiejszy wyraża nadzieję, że czego prośba sejmu nie zdziałała, to dobroć serca królewskiego sprawi, bo każda chwila jest dla skazanych drogą. Korespondent peszteński *Wanderera*, z którego tę analizę projektu nowego adresu wyjmujemy, wątpi, by projekt ten bez gorących rozpraw został przyjęty.

Nie bez znaczenia odnośnie do stosunków wzajemnych między Francją a Austrją, jest okoliczność, że właśnie teraz wobec bardzo naprężonych między Austrją a Prusami i Moskwą stosunków, cesarz Francuzów następcę tronu austrjackiego obdarzył krzyżem legii honorowej. Dodać tutaj należy, że ks. Grammont wręczył przy tej sposobności Najj. Panu list od cesarza Napoleona, którego treść jednak nie jest dotąd znaną.

Wobec upewnień, rozgłaszanych w ostatnich czasach z Berlina, jakoby pomimo zerwania przymierza z Austrją, wojna między dwoma mocarstwami była niemożliwą, godnem uwagi jest doniesienie z Paryża, według którego miał hr. Goltz przybywszy tam, bardzo jasno i wyraźnie gabinetowi francuzkiemu oświadczyć, „iż wojna z Austrją odwlec się już nie da, i że stan nieznośny księztw Zaelbiańskich dłużej utrzymanym być nie może. Hr. Bismark trwa w swej polityce aneksyjnej i od niej nie odstąpi.“ Artykuł *Monitora*, który mówi o nadzwyczajnem naprężeniu stosunków między Austrją a Prusami, ma być wynikiem oświadczeń hr. Goltza.

48. posiedzenie sejmowe.

Porządek dzienny wczorajszego posiedzenia został wyczerpany, choć nie w takiej mierze jak się spodziewano. Komisja petycyjna, która miała referować, i której referaty zwykle kilka różnorodnych obejmują przedmiotów, musiała się ograniczyć na jednem tylko sprawozdaniu, poczem nastąpiły wybory do Wydziału krajowego.

Wracając do szczegółów, podanych wczoraj o tem posiedzeniu, musimy podnieść, że w spisie petycyj, obejmującym zawsze przeważną liczbę podań o zapomogę, pożyczkę i odpisanie podatków, znajduje się znowu jeden od „mieszkańców gr. kat. obrządku“ któregoś z miasteczek wschodniej Galicji, z prośbą, aby szkoła miejscowa, zostająca dziś pod zarządem konsystorza gr. kat., była oddaną pod opiekę konsystorza łacińskiego.

W krótkiej rozprawie nad podwodami dla lekarzy, p. Gniewosz stanął w obronie humanitarności i dobra gmin, w czem przyklasnęli mu posłowie-włościanie, i uderzył na sprawozdanie komisji pod względem formalnym i materjalnym. Zarzucił mu, że chce restytuować przepis namiestnictwa z r. 1863, zniesiony rozporządzeniem ministerjalnem późniejszem z roku 1865 dlatego, że namiestnictwo nie było kompetentne do wydawania rozporządzenia, które kasując wypłatę kosztów podróży dla lekarzy w czasie epidemii lub szczepienia ospy, a zarządzając im dawanie od gmin podwód in natura, działało wbrew dawniejszym rozporządzeniom ministerstwa. Zarzucił dalej, że komisja budżetowa, stawiająca ten wniosek przed załatwieniem budżetu w ogóle, postępuje niestosownie. Takie rzeczy powinny się odbywać przy lub po uchwale budżetu: dał również krótki rys metody, jak się budżet układa. Stronie materjalnej wniosku komisji, zarzucił bezwzględność na stan gmin, które dotknięte teraz głodem i pozbawione inwentarza ciągłego, nie mogą dawać podwód in natura. W niektórych gminach nie ma nawet wozów. Był wreszcie tego zdania, że takiej zmiany, przeciwnej przepisom ministerjalnym i byłemu prawu gmin, nie może sejm robić, zwłaszcza, gdy chodzi o tak małą sumę jak 7.000 zlr. Oszczędność taka jest nie na miejscu.

P. komisarz rządowy powoławszy się na zdanie p. Gniewosza, przyznał sejmowi kompetencję do czynienia zmian w ustawodawstwie, zrobił tylko tę uwagę, że w razie, gdyby wniosek komisji miał być przyjęty, powinno się to stać w formie ustawy, a nie prostej uchwały.

Bocheński zastrzegł, aby w Izbie nie dawano komisji budżetowej instrukcyj.

Szpunar i Naumowicz zapisani do głosu, odstąpili po mowie Gniewosza.

Zyblikiewicz, jako sprawozdawca odpowiedział Gniewoszowi na wszystkie zarzuty. Nie dziwi się wcale, że p. Gniewosz (będący sekretarzem namiestnictwa) wzdryga się przed zmianą przepisów ministerjalnych, i ten wstręt swój posuwa tak dalece, iż nawet kompetencji odmawia sejmowi (Gniewosz protestuje: tego nie mówiłem). Zyblikiewicz powołuje się na zdanie p. komisarza rządowego, który snać tak samo zrozumiał przemowę Gniewosza, gdyż wobec zarzutów jego przyznał sejmowi wyraźnie kompetencję. Co do układu budżetu, to niechaj to Gniewosz pozostawi całkiem komisji, która właśnie naprzód występuje z takiemi wnioskami, aby wedle zapadających uchwał stosować się przy układzie budżetu. Gniewosz chwycił włościan za serce, ujmując się za ich sprawą. Włościanie jednak nic nie zyskują na dotychczasowej manipulacji, gdyż muszą dawać podwód dla lekarzów. Komisja normując to swoją uchwałą, dąży przynajmniej do tego, aby 7.000 zlr. oszczędzono w funduszu krajowym, co właśnie będzie ulgą dla gmin, gdyż wtedy odbije się to na kwocie dodatków krajowych. A oszczędność 7.000 zl. rocznie nie jest wcale obojętną rzeczą dla kraju, który zaciąga i gwarantuje pożyczki głodowe. Komisja przepisując podwody w naturze zamiast kosztów podróży, nie zamierza zrzeszać żadnej zmiany, gdyż i teraz gminy muszą dostarczać podwód, wprawdzie za opłatą, ale ta w najrzadszych razach dostaje się do rąk włościan. Co do formy, czy „ustawa“ czy „uchwała“, sprawozdawca obstawał za „uchwałą“.

Jak już wiadomo wniosek komisji nie został utrzymany.

Zyblikiewicz ułatwiwszy się z tem, referował dalej jako sprawozdawca komisji petycyjnej nad prośbą 250 najznakomitszych obywateli miasta Krakowa, którzy się żalą z powodu wiadomego wypadku, że na tamtejszym żeńskim kursie pedagogicznym w klasztorze panien prezentek u św. Jana zniesiono tego roku naukę przedmiotów nadobowiązkowych, jako to historji powszechnej, historji polskiej, literatury polskiej i nauk przyrodniczych, i proszą o rychłe przywrócenie wykładów w tych przedmiotach. Przedmiot ten dość gorąco napisany, lecz referat jeszcze goretszy. Krakowianie znajdą go w całej rozciągłości w sejmowych sprawozdaniach stenograficznych. Osądza on surowo postępowanie władz szkolnych, mianowicie konsystorza, który to rozporządzenie zapewne z wyższego natchnienia wydał, wymieniając jedyną śmieszną przyczynę, że przedmioty te przeszkadzają dziewczętom w postępie co do przedmiotów obowiązkowych.

Trzeba wiedzieć, że przedmioty te wykładano tam co roku od lat 50, i nigdy się nie strzeżono owego niedostatku w postępie, aż dopiero w r. 1866 od narodzenia Pańskiego.

Komisja nie widzi naturalnie żadnego środka, jak tylko przedewszystkiem udać się do namiestnictwa z prośbą, aby rzeczone przedmioty, bez których pomiędzy preparandkami nie może być rzeczywistego wykształcenia, były bezzwłocznie na nowo przywrócone. Referat nie poprzestaje na tem, lecz mówi dalej tak:

„Jednakże zdaniem komisji Wysoka Izba na tem poprzestać nie powinna, a to przez obowiązki, jakie mamy także i dla obecnego ministerstwa; wiadomo bowiem powszechnie, i nie tajmy też samemu rządowi, że własne jego organa są mu zbyt często nieżyczliwe. Również wiadomo, że częstokroć, chociaż bez jej woli, działają wbrew zamiarom Wys. rządu. Gdy zaś w mowie będące petycje dowodzą, że postępowanie władz szkolnych krakowskich zbyt przykre na tamtejszych mieszkańców sprawiło, a nawet zwątpienie wywołało, już zaś taki objaw opinii ani sejmowi, ani Wys. rządowi obojętnym być nie może: przeto komisja petycyjna mniema, iż na pomienione postępowanie władz krakowskich, należałoby także zwrócić uwagę samego ministerstwa. Z tych powodów zaleca komisja petycyjna Wys. Izbie dwa wnioski:

„Wys. Izba uchwali:

1) Petycję obywateli krakowskich udziela sejm Wys. prezydjum c. k. namiestnictwa z usilnem zaleceniem, aby na kursie pedagogicznym żeńskim w Krakowie przedmioty nadobowiązkowe napowrót wprowadzone były.

2) Dla zwrócenia uwagi Wys. rządu na postępowanie władz szkolnych krakowskich, sejm podaje pomienione petycje wraz ze swoją uchwałą do wiadomości Wys. ministerstwa stanu“.

Po otwarciu dyskusji nad temi wnioskami zabrał głos p. Sawczyński do długiej mowy, w której powołuje się na wiadome zresztą, od wielu lat praktykowane i po wszystkich dziennikach krajowych ogłoszone fakta postępowania władz szkolnych w Krakowie, które nie bacząc na przepisy cesarskie z r. 1854, kierowały się zawsze i kierują dotąd tendencjami germanizacyjnemi, jakby to ciągle jeszcze były czasy przedmarcowe — metternichowskie — kiedy to panowała między innemi osławiona cenzura pod tytułem „Sprachzeichen“, zabraniająca dzieciom polskim słowa polskiego w szkole pod surowemi karami. Mowca wymieniał szczegóły, jakie się nasuwały, przypomniał usunięcie przed laty kilku profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego pod wpływem „gereizter Stimmung“ (jak się wyraża sekretarz ministerjalny, p. Helfert, w swojej znanej broszurze), dalej przypomniał dziwaczną dążność zgermanizowania uniwersytetu Jagiellońskiego, usuwanie wybieranych dygnitarzy akademickich, a narzucanie innych drogą prostego mianowania, usunięcie dyrektora szkoły wzorowej Seredyńskiego, sprzątnięcie portretu Kościuszki ze sali gimnazjum nowodworskiego, i zamalowanie orła polskiego na ścianie, — uczenie młodzieży polskiej języka polskiego przez nauczycieli Polaków z gramatyki niemieckiej, tuż pod okiem rezydującego na Wawelu konsystorza. Przytoczywszy te fakta na dowód jak eksperymentowano w Krakowie, mowca oświadcza, że fakt będący przedmiotem petycji, należy także do rzędu powyższych, a przyczyna, podana w reskrypcie konsystorjalnym nie jest prawdziwa. Szukać jej należy gdzieindziej, a mianowicie tam, zkąd wychodzą takie rozporządzenia, jakie zawarte są w takzwanej „kurendzie szkolnej“, wydawanej pod tytułem polskim, lecz osnową niemiecką, przez konsystorz krakowski i tarnowski. (Biskup ks. Pukalski widocznie zmięszany, przerywa mowcy zapewnieniem, iż nie wszystko tam jest po niemiecku). Sawczyński przytacza kilka ustępów z tej kurendy. Izba ze zdziwieniem słucha konsystorjalnych rozporządzeń, np. w tym guście: „Spostrzeżono, że w szkołach biorą nauczyciele bardzo wiele z historji polskiej, co się z planem naukowym nie zgadza. Przewaga powinna być dana przykładom z historji ojczystej (tj. austrjackiej).“

„Spostrzeżono, że w niektórych miejscach ze szkoły niedzielnej zrobiono czytelnię, gdzie prócz młodzieży bywają i gospodarze starsi, i gdzie nauczyciel czyta im książki i pisma, nieprzepisane do nauki niedzielnej“ (choć w kraju wychodzące).

„Spostrzeżono dalej z wielkim żalem, że niektóre gminy wybierają miejscowych nadzorców szkolnych z takzwanej inteligencji, jako to: aptekarzy, lekarzy itp.“

Mowca powiada na pierwsze spostrzeżenie: „Daruje kurenda, ale między ojczyzną a państwem jest wielka różnica. Toć dziecię polskie nie ma znać własnych świętych: Wojciecha, Stanisława, Jana Kantego, Kaźmierza królewicza, a ma poznawać obcych, — ma wiedzieć o wszystkich dynastjach, panujących Niemcom, a nie ma słyszeć o własnych królach i bohaterach?“ Zapewne, przykłady takie, jak owa usługa wyświadczona niegdyś przez Rudolfa Habsburgskiego kapłanowi, spieszącemu do chorego, godna jest aby o niej wiedziano w krajach, a tem bardziej w krajach austrjackich, ale czy ten fakt nie nabrałby większej wartości dla serca, gdyby dziecko polskie wiedziało zarazem, jakto król polski służył do mszy, przyjmował sakramenta, a potem ruszył na Turka pod Wiedeń; albo gdyby przy wzmiance o cezarowskiej depeszy *veni — vidi — vici*, podniesiono uczniowi w szkole różnicę podobnego doniesienia, przesłanego Ojcu św. z pod Wiednia: *veni — vidi — Deus vicit!* i tp. Mowca zwraca się następnie do głównego przedmiotu, którego dowód starał się przeprowadzić, t. j. do tego, że szanowanie i pielęgnowanie uczuć narodowych w dziecku jest potężnym czynnikiem rozwoju jego moralnego i intelektualnego, a władze szkolne austrjackie pogardzają tym czynnikiem; ztąd szkody dla kraju i dla państwa, ztąd pochodzi nie jeden krok mylny naszej młodzieży, i gdyby kierunek dziejowy i narodowy był zachowany w oświacie młodzieży u nas, uchroniłoby się kraj od wielu nieszczęść i obłędów, — świadkami byliśmy w ostatnich latach. Mowca przytacza np. Jaroszyńskiego, który chciał zabić w. ks. Konstantego. Przy zaniedbaniu zaś tego czynnika, a nawet umyślnem tłumieniu, umysł młodzieńczy popada w hipokryzję i koszlawieje. Wykazuje następnie, że przedmioty zabronione na preparandzie żeńskiej w Krakowie, a wykładane przez ludzi doświadczonych, nauczycieli publicznych, którzy nawet pochwały rządowe dawniej otrzymali — były może jedynemi przedmiotami, które orzeźwiały jeszcze umysł młodociany i przynaglały do nauki reszty przedmiotów, prowadzonych tak, jak to świeżo charakteryzowała gmina Rożnowa metodę oświaty publicznej u nas, szprachlera i gramatyka, gramatyka i szprachlera, i nic więcej. Mowca roztrząsa dalej pytanie, czy nauka dziejów polskich może być szkodliwą? Czy zawierają one czyny haniebne, czy przykłady królobójstwa, wojen srogich i zbrodni! Przeciwnie szereg przykładów wzniosłych i szlachetnych.

A literatura polska — czy zawiera jakie zdrożności? Wszak poczyna się od pieśni Boga-Rodzicy i ma psałterz Dawidów. Cóż to więc zakazał konsystorz, i jakie wyobrażenie o literaturze polskiej ma referent konsystorjalny, depcący dziś po tych samych posadzkach, któremi kroczył niegdyś Długosz? I zkądże to przypuszczenie, że nauka dziejów ojczystych jest niebezpieczną?

Narzuconej, oktrojowanej ojczyzny nie rozumiem — powiada mowca — a macocha jeźli chce, aby nie straciła miłości, to nie powinna zabraniać pasierbicy, pamiętać o matce.

Mowca przyznaje się, że jest niewiernym Tomaszem co do zaufania ku teraźniejszemu rządowi — i protestuje przeciwko wandalizmowi, jakiego się dopuściły władze szkolne krakowskie na preparandzie żeńskiej.

Gdy ucichły oklaski po tej, prawie przez całą godzinę trwającej mowie — prosi o głos Ławrowski, by oświadczyć, że nie byłby zabierał głosu, gdyby nie uwagi niektóre poprzednika. Że żywioł narodowy i dzieje narodowe powinny być uwzględnione po szkołach, na to się zgadza, choć nie jest pedagogiem i tego nie rozumie, i choć ta długa mowa należała raczej do kwestji edukacyjnej, aniżeli do tak drobnego szczegółu jakiegoś tam „wospytałyszcza diwoczoczoho.“ Sawczyński wspomniał tu o Rudolfie Habsburgu, jako o fakcie nieojczystym. Otóż nie może się na to mowca zgodzić, aby „toj fakt był etwas auswärtiges. Win jest nasz rodynnyj, win należyt do nas.“ My Rusini, powiada Ławrowski, zrośnięci jesteśmy z Austrją, lgniemy sercem do Najj. monarchy i jego domu Najwyższego, bo Austrja to nasza ojczyzna — my z nią interesem związani, a przywiązanie to nie jest sztuczne, chwilowe albo organiczne; wszystko co mamy i czem jesteśmy, jej tylko zawdzięczamy. Jeźli i wy (Polacy) zarówno z nami tak czujecie, jak to wyraziliście we wspólnym adresie lojalności, to natenczas wszystkim nam to co Austrji jest drogie, i nam powinno być drogie, bo to nasze — narodne, a Austrja nie jest nam macochą, ale matką (brawo ze strony prawej).

Cała Izba zdziwiła się na ten tani objaw lojalności, tak impetyczny i niespodziankowy, a Sawczyński otrzymawszy głos, wyjaśnił Ławrowskiemu, że niepotrzebnie protestuje przeciwko temu, czego nigdy nie utrzymywano — jak poświadczą stenogramy.

Sprawozdawca Zyblikiewicz zaś odparował tę protestację uwagą, iż Ławrowski niepotrzebnie się wysilił, bo nikomu przez myśl nie przeszło, uważać Austrję za coś „Auswaertiges“ (mówiąc czystą świętojurszczyzną). Sama komisja we wniosku swoim kładzie nacisk na zaufanie kraju do teraźniejszego rządu.

Po tem dość śmiesznem intermezzo, przystąpiono do głosowania. Wnioski komisji przeszły jednogłośnie, co p. Adam Potocki skonstatował z zadowoleniem, zwracając uwagę księcia marszałka.

Potem odbyły się wybory: 1. członka Wydziału z całej Izby (w miejsce Kreczunowicza), 1 zastępcy z całej Izby (w miejsce Adama Potockiego), i 1 zastępcy z większych posiadłości (w miejsce p. Zyblikiewicza).

Członkiem Wydziału obrano 57 głosami p. Grocholskiego Kazimierza, (Borkowski otrzymał 33 głosy), zastępcą jednym Kabata Maurycego. Wybór drugiego dziś będzie ogłoszony.

Posiedzenie skończyło się o godz. 3 z południa.

Dziś na porządku dziennym: 1) dalszy ciąg sprawozdania o środkach przeciw zarazie bydła; 2) statut miasta Lwowa; 3) sprawozdanie komisji petycyjnej.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Wołynia dnia 3. marca.

Rozbój i grabież moskiewska, systematycznie dopełniana w prowincjach dawnej Polski, ujętą została w paragrafy prawa, obowiązującego powszechnie. Ukaz carski, wydany w celu wywłaszczenia Polaków z dóbr ziemskich na całej przestrzeni moskiewskiego zaboru, tłumaczony dowolnie przez każdego z satrapów, do niepojętych doszedł rozmiarów. Oto rozkazano przymusowo sprzedać przez licytację dobra Polaków w Litwie i Zachodnich guberniach, t. j. na Wołyniu, Podolu i Ukrainie; gdyby zaś sprzedaż publiczna całego kraju Moskalom nie przyszła do skutku, wtedy rząd moskiewski ma zabrać wszystkie dobra podług dowolnie przez gubernatorów ustanowionej ceny, a dawnym właścicielom tychże ma wydać bilety niosące 5prc. rentę, do czasu dalszego w tym przedmiocie postanowienia.

Dzienniki moskiewskie, a z tych *Wiestnik Wileński* i *Gołos* rozpisując się o tem obszernie, admirują wielki pomysł rządowy, tchnący uczuciem ludzkości, aby wykupić ziemie „russkie“ z rąk polskich, i tym sposobem zjednoczyć kraj ten z Moskwą. Patrjotyczna redakcja *Gołosa* uwielbia Murawiewa w Litwie, który wymyślił sposób zmoskwicenia ziem polskich zasiedleniem razkolników, sprowadzonych masami z głębi Moskwy, których w samej kowieńskiej gubernii 700 rodzin osadził.

Dalej dowodzi *Gołos*, że ten jeden tylko środek zdolny jest zatrzeć wszystkie cechy polskości z tej ziemi, i że dotychczasowy system rządowy, obdarzania konfiskowanemi dobrami zasłużonych czynowników i wojskowych, nie doprowadzi do celu; gdyż ci czynownicy lub wojskowi zwykle nie zamieszkują w dobrach im nadanych, a zatem i wpływu swego wywierać nie mogą pomiędzy wiejską ludnością, tak przesiąkniętą wpływami polskiemi, że się dotąd nie mogła zlać z Moskwą.

Drugi ukaz carski wydany, podciąga pod konskrypcję wojskową wszystką szlachtę polską, z obowiązkiem dostawiania do wojska młodzieży na spisie będącej, w miarę jak inne stany ponoszą ciężar rekrutacji. Jestto ni mniej ni więcej tylko wyciąganieniem z kraju reszty młodzieży polskiej, która nie zginęła w ostatnich zapasach z wrogiem, aby tym sposobem zabezpieczyć się na przyszłość od powstania, gdyby kiedykolwiek zamierzonem było.

Ukaz ten ma być wprowadzony w wykonanie od 1. maja b. r.

Kronika.

— **Ostateczna rozprawa** w procesie Schmitsa, byłego dyrektora teatru niemieckiego, o oszustwo, została odroczoną na piątek przed południem.

Towarzystwo sceny niemieckiej daje we czwartek przedstawienie na dochód zubożałego... artysty, którym właśnie jest p. Schmits.

Jestto próbka moralności publicznej, możliwej tylko u nas.

— **Zuchwała kradzież z włamaniem.** We Lwowie dn. 5. bm. koło godziny 7. wieczorem zakradł się złodziej do pomieszkania w domu pod l. 204 m., ode-

rwawszy kłódkę i wytrychem otworzywszy zamek. Oderwał następnie kłódki od trzech skrzyń i zaczął wybierać rzeczy. Wtem weszła kobieta tam mieszkająca, a za nią jej mąż ze światłem, którego jednak złodziej silnem uderzeniem powalił na ziemię, zgasiwszy pierwej świecę, i chciał uciec, lecz na krzyk kobiety zbiegli się ludzie, którzy go przytrzymali i oddali w ręce władzy. Poznano w nim Majera Leiba K., dopiero przed kilkoma dniami wypuszczonego z więzienia, i znaleziono przy nim prócz wytrychów żelazo na łokieć długie, do włamywania się a oraz za broń służyć mogące.

— **Z pod Delatyna.** Do kroniki smutnych wypadków, zdarzających się coraz częściej w naszym kraju, muszę dodać jeszcze jeden, a mianowicie morderstwo, popełnione w Sadzawce. pow. delatyńskiego na starozakonnych małżonkach, Benjaminie i Chaji Schmerler. Dnia tego rozdawano w tej gminie zapomogę głodową, i za otrzymany zasiłek wielu włościan do tychże małżonków pospieszyło, aby przed szabasem kupić sobie mąki i chleba, przez co Schmerlerowie tego dnia 40 do 50 złr. w. a. utargować mogli. Któremuś zapewne z włościan żal się zrobiło pieniędzy za żywność wydanych i postanowił takowe napowrót uzyskać.

Nazajutrz bowiem rano znaleziono ich oboje pomordowanych, a dziecko półtoraroczne, ciężko potłuczone, na ziemi leżące. Do połowy ledwie ponadpalane świeczki i niedojedzona wieczerza świadczyły, że morderstwo to wcześnie z wieczora popełniono, a jedyne śmiertelne uderzenie, zapewne obuchem siekiery, Benjaminowi S. w tylną część głowy zadane, równie jak i podobne uderzenie w skronie Chaji S., cięcie ostrzem siekiery w szyję i pchnięcie nożem w gardło, każde bezwarunkowo śmiertelne, przekonują, że je ręka wprawna zadała, która na myśl wykonanego okropnego czynu bynajmniej nie zadrżała. Pieniądze, tego dnia za mąkę zebrane, zabrali złoczyńcy, nie ruszywszy blizko 100 złr. w tym samym kufrze przechowanych, i licznych zastawów włościańskich pod ręką leżących. Złoczyńców nie zdołano dotychczas wytropić.

Ten sam przez się smutny wypadek jest tem smutniejszym, że podobne wypadki coraz częściej się w tych stronach powtarzać zaczynają, nie mówiąc już nic o kradzieżach, które już tak są na porządku dziennym, że włościanie dotychczas nieposzlakowanych obyczajów do tego środka się uciekają, aby głód wzmagający się zaspokoić.

Powodów tego nie należy szukać w chęci zysku, bo złodziej nie chwyta za odzienie, lub inny dobytek, którym komory żydowskie tak przepełnione, że na zastawy już zupełnie pożyczać przestali; przedmiotem kradzieży bywają prawie wyłącznie tylko gdzieniegdzie jeszcze będące resztki zapasów żywności, a najczęściej kartofle w ogrodach po jamach przechowywane.

Wszelkie środki karania podobnych kradzieży okazują się niedostateczne, i jedynie nastręczenie ludności sposobu do zarobkowania, coraz częściej powtarzającym się zbrodniom tamę położyć byłoby zdolne. Zapomoga, biednym obecnie rozdawana, może im wprawdzie przynieść ulgę na dni kilka, ale tu chodzi o kilkomiesięczny przeciąg czasu, nim ziemia znowu pożywienie nowe przyniesie. Takim najskuteczniejszym środkiem byłoby zapewne najspieszniejsze rozpoczęcie robót około dróg publicznych, w powiecie delatyńskim już dawno projektowanych, co już teraz jest możliwe.

— (*WR*) **Od Radziechowa.** W styczniu br. zmarł w Sokalu Ludwik Boczkowski, jedna z licznych ofiar powstania. Życie jego ciche, poświęcone było nie głośnej lecz poczciwej i pożytecznej pracy, od której go oderwały wypadki w roku 1863. Opuścił żonę i dzieci, i następnie na ziemi galicyjskiej gościnności szukać musiał. Lecz tu niestety długie a ciężkie zawody go czekały, aż w końcu znalazł szlachetne serca, które go do siebie przytuliły i za brata uznały. Lecz nie na długo. Tęsknota za krajem i za rodziną rzuciły go w ciężką niemoc. Przeniesiony przez właścicieli Tuturkowic, których majątkiem zarządzał, dla staranniejszego pielęgnowania i spieszniejszej pomocy lekarskiej do Sokala, mimo rodzicielskiej opieki opuścił świat ten w styczniu b. r., wymawiając ostatnie słowa: „Żono moja, dzieci, ojczyzno!“ Mieszczanie sokalscy, włościanie wsi Tuturkowic i czeladź gospodarska ubiegali się o oddanie mu ostatniej posługi, niosąc zwłoki jego na wieczny spoczynek, a czeladź dworu, którym zarządzał, rozdawała ze szczupłych swych funduszów jałmużnę ubogim, mówiąc: „Módl się za duszę Ludwika, był to pan dobry.“ Szczęśliwszy od braci swych tułaczy znalazł wieczny spoczynek przynajmniej na ziemi ojczystej, tem szczęśliwszy, że taką pamięć zostawił w kochającem sercu naszego wiejskiego ludu.

— **P. Kornel Szlegel**, zaszczytnie oddawna znany u nas artysta, ukończył już swój obraz rodzajowo historyczny, rozpoczęty, jeżeli się nie mylimy w roku 1857, a przedstawiający scenę z pobytu króla Jana III. w Jaworowie podczas wesela jednej z tamtejszych mieszczek. Pierwszą myśl do tego pięknego obrazu podały artyście naszemu W. Pola „Obrazy prozą“. Artysta nie ograniczając się jednak na opartem na gminnej powieści opowiadaniu Pola, zbierał sam na miejscu podania ludowe o tych odwidzinach królewskich i o pobycie pogromcy Turków w Jaworowie. Rzecz, na obrazie p. Szlegla przedstawiona, dzieje się koło domku łowczego nad stawem w Jaworowie. Domek ten łowczego stoi do dnia dzisiejszego na reducie otoczonej rowami w pobliżu dawnej mennicy. Artysta przedstawił liczny bardzo zjazd szlachty z całej okolicy z powodu bytności króla, na którego powitanie wystąpiły także cechy z chorągwiami i liczny lud miejski i wiejski. Jest to obraz wielkich bardzo rozmiarów, bo ma około siedm stóp długości i trzy do czterech wysokości, a jest na nim do 100 figur istotnie misternie, z miniaturową dokładnością wyrobionych. W środku widzimy króla Jana w żółtym adamaszkowym żupanie, prowadzącego z całą powagą królewską, pannę młodą, zarumienioną dziewczynę mieszczańską, w zielonym gorseciku. Lewą ręką daje król znak stojącym na prawo od widza grajkom miejskim, by zagrali polskiego. Między grajkami jest żyd cymbalista, rodzaj Jankla Mickiewiczowskiego, i wyśmienity basista, rwący nielitościwie wielkim palcem struny swej basetli, z wybornie wymalowaną głową typową do króla zwróconą. Dalej za tą dobrze ugrupowaną kapelą widzimy grono księży dominikanów, niezbędnego księdza jezuitę, posłów weneckiego i wołoskiego, grono szlachty i powóz z nowoprzybywającymi gośćmi. Jeszcze wyśmienitszą jest grupa na lewo od widza. Widzimy tam liczne grono Jaworowskich mieszczan i mieszczek i włościan okolicznych. Cóż to za wyborne głowy, tej starej otyłej mieszczanki, tych dziewcząt, składających dary królowi, który w obronie ojczyzny potracił się na wojnie! Wśród tej grupy stoi piękna królowa Marysieńka, otoczona piękniejszemi jeszcze damami dworskiemi, przyjmująca zniesione dary z wszystkich dziedzin przyrody, od owoców i drobiu aż do pługa i okazałych czterech wołów. Najpiękniejszą z najpiękniejszych na tym obrazie umieszczonych figur jest niezawodnie postać bokiem obróconej damy o ślicznym biuście, do której schyla się siedzący na drzewie błazen królewski, zdaje się Winnicki. W głębi obrazu dom łowczego, pod nim tańczące poloneza liczne pary szlachty i piękny krajobraz.

Dodać należy, że pomiędzy rozlicznemi trudnościami wykonania tego ogromnego tak bogatego obrazu, najgłówniejszą jest ta, że wszystko dzieje się pod gołem niebem, rozkład światła więc niezmiernie jest trudnym, a przecież wybitnie występuje wszystko co artysta chciał zrobić wybitnem i na pierwszy rzut oka występującem, choć wszystko do najdrobniejszych szczegółów jest z drobiazgową skrupulatnością wypracowane. Z licznych naszych artystów malarzy, od lat wielu prócz Matejki — nikt nie stworzył obrazu tak wielkich rozmiarów i takiego znaczenia. Wszyscy nasi utalentowani artyści zajęci przeważnie, a podobno jedynie dotąd, malowaniem portretów, wybornych niezaprzeczenie, ale tylko portretów, i z tego więc powodu podnieść winniśmy dziesięcioletnią pracę p. Szlegla, choć pod względem materjalnym niezawodnie mniej wdzięczną, bo mniej pokupną. Obraz p. Szlegla przeznaczony na wystawę paryzką. Do Krakowa na wystawę, o ile słyszeliśmy, p. Szlegel wysłać obrazu swego nie chce, i pod tym względem zapatrywań artysty nie podzielamy. Utwór p. Szlegla, zawsze na tem nicby nie stracił, a wystawa zawsze zyskała. Obraz w wielkiej sali dobrze umieszczony, lepiejby się wydał, i mamy nadzieję że nawet w kraju nietylko ocenienie, ale i nabywcę łatwoby znalazł. I najsurowszy krytyk przyzna, że dzieło p. Szlegla, jeżeli nie jest utworem jenialnym, utworem wielkiego talentu, to jest dziełem mozolnej, wytrwałej, wieloletniej pracy, obrazem na tle prawdziwie narodowym.

Obraz p. Szlegla będzie, jak się dowiadujemy, wystawiony w sali biblioteki Ossolińskich na widok publiczny. Dochód z wystawy tej przeznaczony na korzyść zakładu św. Wincentego a Paulo. Wystawa zostanie otwartą w przyszłym tygodniu.

— **Przegląd Powszechny**, pismo naukowe, literackie i artystyczne. Zeszyt I. Drezno, księgarnia L. Wolfa 1866. W odcinku nru 1. *Gazety Narodowej* z r. b. (dodatek), mówiąc o nowych pismach perjodycznych zwróciliśmy uwagę na możność stanowiska, jakie zająć może zapowiedziany podówczas *Przegląd Powszechny*, jeżeli poparty materjalnie przez czytającą publiczność polską, a co do sił redakcyjnych, przez zdolne pióra bawiących za granicą pisarzy, weźmie sobie za zadanie zapełnić sumiennie brak poważnego organu, jaki oddawna uczuwać się dawał i jakiemu zaradzić po kilkakroć usiłowano wydawnictwem pism takich jak *Dodatek do Słowa — Ohryzki*, *Teka Wileńska*, *Przegląd Europejski*, które jednak skutkiem okoliczności, krótkie tylko miały istnienie. Obecnie mamy przed sobą pierwszy zeszyt *Przeglądu Powszechnego* za miesiąc styczeń.

Zeszyt ten rozpoczyna się ostatnim z szeregu odczytów J. I. Kraszewskiego, mianych w Dreźnie w końcu r. z. Przedmiotem tego odczytu jest „Niewiasta Polska“.

W artykule p. n. *Powszechne naukowe stowarzyszenie*, zasłużony naszemu piśmiennictwu politycznemu starzec, Wiktor Heltman, podaje projekt. nad którego urzeczywistnieniem. o ile siły pojedynczego człowieka starczą, długo i wytrwale pracował. Myśl tę rzeczywiście ważną, streszczamy, posługując się mniej więcej słowy samego autora.

„Gdyby wszyscy pojedynczo pracujący ludzie zlali się w jedno organiczne ciało, pracom swojm nadali jednostajny kierunek, systematem wszystkie wiedze ludzkie obejmującym, i wskazującym każdej najwłaściwszą drogę doskonalenia się; gdyby światłem ze wszystkich współpracowników wydobytem wzajemnie się oświecili, gdyby nakoniec przychodzili ze skuteczną pomocą tym, którym pozycja socjalna nie pozwala całkiem poświęcić się pracom naukowym: doskonalenie się wiedzy ludzkiej w krótkim czasie olbrzymie uczyniłoby postępy. To o czem dziś zaledwie wierzyć można, stałoby się zwyczajną pracą powszechnego naukowego stowarzyszenia.

„Naturalnym biegiem rzeczy ludzkich, do takiego zlania się odosobnionych prac i usiłowań z czasem przyjść musi. Chwila ta zbliża się, i to wielkim krokiem.

„Dziś wchodzimy w wielką epokę wyraźniejszego jak kiedykolwiek dążenia do organicznej jedności. Dążenie to objawia się wszędzie: w świecie politycznym przez solidarność narodów, która ze wszystkich tworzy jakby jednę wielką rodzinę; w świecie religijnym i socjalnym przez zrównanie w obliczu prawa wszystkich bez różnicy mieszkańców i wszystkich wyznań religijnych; w świecie przemysłowym przez niezliczone wszelkiego rodzaju stowarzyszenia i spółki, nadewszystko zaś przez owe wielkie targowiska, gdzie przemysł całego świata składa wyroby swoje. Nie ma narodowości samotnie się rozwijających, każdy ruch obchodzi równie wszystkie rządy jak wszystkie ludy. Choć niewidoma jeszcze i niesformułowana, jedność łączy ucywilizowane społeczeństwo. Nie ma już owych nienawiści religijnych, co niedawno w imię Boga, miłości i pokoju świat zakrwawiały. Jak jeden jest Bóg na niebie, tak jedna ludzkość pragnie być na ziemi. Wynalazki i odkrycia przestają być tajemnicą pojedynczych ludzi, rodzin, korporacji, i stają się wspólną wszystkich własnością. Drogi żelazne poznosiły granice, zbliżyły mieszkańców odległych krain, a niewidzialną siłą niesione słowo, szybkością myśli przebiega niezmierne przestrzenie. Słowem, wszystko dąży, lubo rozmaitemi drogami, do coraz większej jedności, mimo niezliczonego rodzaju przeszkód, przez dawne zwyczaje, nałogi, przeszkody i interesa stawianych.

„Świat naukowy, z natury swojej przeznaczony przodkować wszystkim innym, drogę im oświecać, od zboczeń chronić, mając mniej od innych przeszkód, mniej przesądów, mniej osobistych interesów, więcej światła i wpływu, może, powinien dać przykład, wziąć początkowanie organicznej jedności żywiołów swoich, na podstawie nierównie od innych rozleglejszej; może odrazu sięgnąć po ideał swój, wskrzesić dawną rzeczpospolitą naukową, którą zniszczyły chwilowe względy, potrzebami narodowemi nakazane. Tu przynajmniej rzeczpospolita dla nikogo straszną być nie może“.

Dalej projektuje autor niektóre szczegóły co do organizacji stowarzyszenia, jego podziału geograficznego, podziału pracy, zarządu, języka powszechnego, którym ma być francuzki i t. d. Fundusze, według propozycji autora, który uznaje że w zebraniu ich byłaby największa trudność, należałoby uzyskać od rządów, albowiem wszelkie usiłowania prywatne byłyby tu bezskuteczne. Naszem zdaniem, myśl powszechnego stowarzyszenia naukowego dopóty nie będzie mogła być urzeczywistnioną, dopóki nie znajdą się środki finansowe, któreby je nietylko od zapomogi rządów, ale nawet od ich protekcji niezależnem uczynić mogły. W tym względzie najmocniejszy kładziemy nacisk na słowa pana Heltmana:

„Rządy zbyt są zajęte innemi kwestjami, pochłaniającemi ogromne fundusze, aby choć drobną ich cząstkę poświęcić chciały przedmiotowi, dla którego wielkiej nie czują sympatji.“ Słowa te, niestety! są zbyt wielką prawdą nawet tam, gdzie reprezentacje krajowe rozporządzają funduszami narodowemi.

Projekt p. Heltmana przechodził wszystkie koleje projektów, które się urodziły przedwcześnie. Autor najprzód udawał się z nim do Karola Libelta, ten doradził mu, „choćby dlatego, aby został ślad, że Polak dał pierwszy do takiego stowarzyszenia pomysł,“ żeby udał się do Aleksandra Humboldta. Pan Heltman poszedł za tą radą, i w odpowiedzi wyczytał w dziennikach ostrzeżenie, aby projektami i listami nie zarzucać Humboldta, albowiem kilka ich tysięcy oddawna leży nie tkniętych, dla fizycznej niemożności przejrzenia wszystkich. Między temi kilkoma tysiącami był oczywiście projekt p. Heltmana.

Niezrażony tem niepowodzeniem p. Heltman wydał go oddzielnie w broszurze francuzkiej p. n.: „Association scientifique universelle. Projet de Victor Heltman, polonais refugié. Bruxelles 1860“, i rozesłał własnym kosztem wszystkim znaczniejszym akademiom i towarzystwom uczonym. Na nieszczęście jednak nie wiedział, że akademie i towarzystwa rozważać tylko mogą myśli w rękopismach będące, drukowanych zaś rozbierać im nie wolno. Tym sposobem projekt poszedł *ad acta*, a teraz ukazuje się na kartkach *Przeglądu Powszechnego*, nie z lepszą jak poprzednio nadzieją wprowadzenia go w życie.

Następny artykuł jest również bardzo, lubo z innego względu ciekawym. Jestto urywek z *Próbek historycznych* autora Soplicy, oddanych do cenzury petersburgskiej i przez nią skazanych na zniszczenie. Gdyby nie ten wyrok skazujący na całopalenie pracę autora, którego o nienawiść dla rządów carskich pomówić nie można, cały ten ustęp, o którym redakcja sama powiada, że nie jest odpowiedni wymaganiom ścisłej naukowym i jej własnym przekonaniom, znaleźlibyśmy zbytecznym. Że jednak autor Soplicy zajmował nieposlednie stanowisko w pewnym okresie literatury naszej po r. 1831 w Kongresówce, że pismo tutaj zamieszczone, mimo tendencyj niepostępowych i nienaukowych nawet, jest jednak okazem tego, co cenzura moskiewska na autodafe skazywała: przeto czyta się je z tem żywszą ciekawością, a nawet przebacza się autorowi tę fatalną składnię francuzką, jaką językowi naszemu napróżno przyswoić się starał.

Oddział poezji w *Przeglądzie Powszechnym* stanowią dwa utwory Bohdana Zaleskiego p. n. *Jaskółki* i *Im dalej w lata*, oraz przekłady *Piosnek ulicznych i leśnych* Wiktora Hugo, pomieszczone w korespondencji z Brukseli.

Oprócz powyżej wspomnianych artykułów pierwszy zeszyt *Przeglądu* mieści początek tragedji p. n. *Merima czyli Powstanie w Bosnii*, przerobionej z serbskiego, Macieja Bana, z zastosowaniem do użytku dla sceny przez Romana Zmorskiego. Tłumacz mówi w przedmowie, że dzieło to jest jednym z najlepszych, a razem najbardziej zajmujących utworów nowszej literatury południowo-słowiańskiej. Nie wątpimy, że czytelnicy zgodzą się na to orzeczenie pisarza tak doskonale obeznanego z piśmiennictwem południowych Słowian, jakim jest tłumacz, autor *Wieży siedmiu wodzów*.

Redaktor *Przeglądu*, p. Mieczysław Dzikowski, dał do pierwszego zeszytu artykuł p. n. *Wychowanie elementarne w królestwie Saskiem*, pracę krótką, lecz starannie i sumiennie obrobioną

Ostatnie wiadomości.

Idök Tanuja z d. 12. bm. donosi, że posiedzenia komisji dziewięciu odbywają się nieustannie. Prawdopodobnie projekt tego adresu, który jest znacznie krótszy od pierwszego, a dla swego pojednawczego i spokojnego tonu nie przerwie dalszych układów, przedłożony będzie w Izbie dziś we środę albo jutro, poczem będzie oddany do druku. Jeneralne rozprawy rozpoczną się może w sobotę, a najpóźniej w poniedziałek. Nie obejdzie się zapewne bez dyskusji, bo tak prawica jak i skrajna lewica będą głos zabierać; ale można się spodziewać, że projekt będzie bez istotnych zmian przyjęty. Izba magnatów będzie nad nim zapewne dopiero po przyjęciu go przez Izbę niższą i przesłaniu do Izby wyższej obradować, co nastąpi dopiero po d. 10. kwietnia, bo Izba posłów odroczy się na dni 18. Także deputacja kroacka przybędzie do Pesztu zapewne dopiero po Wielkiejnocy.

Urzędowa *Agramer Ztg.* cieszy się z instrukcji, jaką sejm zagrzebski większością tylko 8 głosów uchwalił dla deputacji do sejmu peszteńskiego. Trzeba wiedzieć, że instrukcja ta stoi w sprzeczności z adresem, przychylnym dla Węgier.

W Paryżu obiegają pogłoski nietylko o kongresie powszechnym, ale i o soborze powszechnym, który ma być na przyszły rok zwołany do Rzymu. Byłaby to najważniejsza z pomiędzy dzisiejszych wiadomości, gdyby się sprawdziła. Na teraz jednak głównie zwrócona uwaga na sprawę rumuńską i austrjacko-pruską. Pełnomocnicy konferencyjni mieli postanowić zachowanie treści obrad w tajemnicy; mimo to słychać, że już pierwsza, niby formalnościami zajęta konferencja, traktowała o ujściach Dunaju. Słychać także, że co do utrzymania konwencji z roku 1858, panuje zupełna zgodność. Następne posiedzenie odłożono aż do powrotu Budberga.

W sprawie prusko-austrjackiej wiadomości ciągle się krzyżują. Angielskie pisma zaprzeczają, jakoby Austrja wzywała pośrednictwa Anglii, być jednak może, iż między posłem austrjackim a lordem Clarendonem była o tem mowa. Dodają one, że Prusy jeszcze nie wysłały ultimatum, — ale podczas gdy *Morning Post* upewnia, że król pruski wraz z królewiczem następcą opierają się Bismarkowi i podobnym doradradcom, utrzymuje *Daily News*, że Prusy polegając na opinii syndyków koronnych, myślą o zaborze Hamburga i Lubeki. Według doniesień berlińskich z d. 12 bm., odbył król pruski znowu długą konferencję z p. Bismarkiem, szefem jeneraln. sztabu armii Moltke, jen. adjutantem Alvenslebenem i szefem gabinetu wojskowego Treskowem. Niemniej i w Wiedniu toczą się narady dygnitarzy wojskowych, a *Presse* ponownie upewnia, że eskadra austrjacka, która miała w celach handlowych odpłynąć do Chin i Japonii, otrzymała rozkaz zatrzymania się, i dodaje, że wszyscy oficerowie marynarki, bawiący we Wiedniu, udali się na swoje posady.

Reformą Rzeszy niemieckiej, którą półurzędowa pruska *Nordd. A. Ztg.* podnosi, chcą Prusy ująć dla siebie średnie i małe państwa niemieckie, aby na wypadek wojny Prus z Austrją pozostały neutralnemi. Bawarja i Wirtemberg miały już przyrzec swoją neutralność, a resztę państw zmusiłaby do niej ludność, ujęta projektem utworzenia centralnego niemieckiego parlamentu, wyszłego z wyborów bezpośrednich. *Presse* podnosi nadesłaną sobie korespondencję, według której Moskwa na wypadek wojny Prus z Austrją nie pozostałaby neutralną, że dla tego życzy sobie przyspieszenia starcia, że wówczas ustawiłaby korpus na granicy południowej i dla tego br. Budberg opóźnił się z wyjazdem do Paryża. Słusznie jednak dodaje *Presse*, że jeżli Moskwa pragnie wkręcić się śród tego szczęku oręża do Turcji, to Francja nie pozwoli.

Równocześnie z temi naradami wojskowemi i agitacjami dziennikarskiemi i dyplomatycznemi, podnoszą organa pruskie ciągle myśl wynagrodzenia Austrji za ustąpienie z księztw Żaelbiańskich, a mianowicie *Köln. Ztg.* powiada, że Prusy dobrzeby zapłaciły, gdyż uzyskałyby korzyści, jakich prócz Włoch od r. 1815 żadne państwo nie otrzymało.

To prawda — ale sęk tylko z przedmiotem tego wynagrodzenia. Ma bowiem być nim Rumunia — a tej ani Prusy nie posiadają, ani Moskwa bez zaciętej wojny nie pozwoli dać Austrji. Rumunia w ręku Austrji, to wieczna zapora dla marzeń moskiewskich o Wschodzie. Moskwę nie zadowoliłoby po tej stracie nawet wynagrodzenie Poznaniem, o czem przebąkują. Hr. Mensdorff miał powiedzieć: „Pan Bismark radby na Bukareszt dostać się do Kielu. Droga to tak daleka, że niepodobna nawet obliczyć, coby się w drodze mogło wydarzyć, zwłaszcza gdy, jak się obawiam, p. Bismark sam by musiał podróżować.“ Jakoż *Kreuzztg.* najnowszy swój artykuł, piorunujący na Austrję, kończy smutnym wykrzyknikiem: „A więc idźmy sami!“

Posiedzenie sejmowe z d. 14. marca.

Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu prosi o głos Demkow i przedstawia, iż wniosek o rozdziale poboru wojskowego między chrześcian a żydów z osobna, chociaż w styczniu podany, dotąd w komisji zalega i nie przychodzi do drugiego czytania. Prosi marszałka, aby przynaglić komisję. Marszałek przyrzeka.

Landesberger przemawia, aby protest izraelitów rzeszowskich przesłać wprost do komisji dla statutów miejskich.

Zatwarnicki przemawia za odesłaniem projektu statutu gminnego dla m. Stryja wprost do komisji dla statutów miejskich bez pierwszego czytania. Izba ten wniosek przyjmuje.

Staruch przemawia za petycjami z podgórza sanockiego o zapomogę.

Na interpelację Dziewońskiego odpowiada marszałek w imieniu Wydziału, iż co do gmin cierpiących niedostatek, które on w interpelacji wymienił, Wydział krajowy zniósł się z urzędem powiatowym.

Demkow złożył do laski marszałkowskiej wniosek o serwitutach. Motywuje tem, iż dotychczasowe czynności komisji serwitutowej wywołują niezadowolenie, gdyż 1): spłaty sprzeciwiają się rozporządzeniom; 2) komisje nie uwzględniają urbarjów jozefińskich; 3) rekursa do władz wyższych nie są uwzględnione. Demkow wnosi, aby: 1) prawa służebnicze gromadzkie nie pieniądzmi, lecz gruntem i ziemią spłacano; 2) urbarja józefińskie aby były uwzględnione; 3) aby do komisyj serwitutowych używano i sądowych urzędników i geometrów; 4) rekursa, aby były rozpatrywane lepiej. Wniosek odesłano do komisji administracyjnej.

Następuje wniosek naglący posła Ludwika hr. Wodzickiego, aby prosić Najjaśniejszego Pana o przedłużenie kadencji sejmowej do końca kwietnia. Wnioskodawca proponuje, aby ten przedmiot odesłać do Wydziału krajowego z poleceniem zdania sprawy nad tym wnioskiem na najbliższem posiedzeniu. Wnioskodawca motywuje bardzo trafnie swój wniosek.

Zyblikiewicz zgadza się na przedłużenie kadencji, ale proponuje aby tego wniosku nie odsyłać do Wydziału krajowego, lecz natychmiast wziąć do drugiego czytania i pod rozprawy. Izba przyjmuje to ostatnie, i wszczęła się rozprawa, w której wzięli udział Kowbasiuk, Sanguszko, Wężyk, przeciw przedłużeniu; a ks. Stępek, Adam Potocki, Zyblikiewicz, Golejewski za przedłużeniem. Najtrafniej zarzuty zbijali Zyblikiewicz i sam wnioskodawca.

Izba przyjmuje wniosek prośby o przedłużenie kadencji do końca kwietnia.

Przy wyborze zastępcy członka do Wydziału kr. z posiadłości większych, otrzymał z 37 głosów Ludwik Skrzyński głosów 25.

Do dzisiejszego numeru dołącza się stenograficzne sprawozdanie z 42. posiedzenia sejmowego.

Kurs lwowski,

z dnia 13. marca.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	4	84	4	90
Dukat cesarski	4	85	4	92
Moskiewski półimperjał	8	42	8	50
Moskiewski rubel srebrny	1	56	1	59
Moskiewski rubel papierowy	1	29	1	31
Pruski talar kur.	1	51	1	53
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	62	28	63	12
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	65	44	66	27
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	64	17	64	83
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	62	72	63	47
Akcie kolei żel. gal. (bez kuponów)	155	50	15[illegible]	33

Telegrafowany kurs wiedeński, dnia 13. marca.

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	61	05
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	63	30
Losy z r. 1860	79	65
Akcje banu nar. za 1000 gl.	733	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	143	30
Londyn 10 fnt. szterlingów	102	20
Dukaty cesarskie sztuka	4	88
Srebro za 100 gl. w. a.	101	80

Wiedeń 12. marca.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	57	00	57	10
„ Pożyczki narod.	63	00	63	10
„ Metaliki na m. k.	60	90	61	00
„ Obl. ind. niż. austr.	80	00	80	50
„ „ „ węgierskie	66	75	67	25
„ „ „ chor. i banac	67	00	69	00
„ „ „ galicyjskie	63	75	64	50
„ „ „ bukowińskie	63	00	63	75
„ „ „ siedmiogr.	60	75	61	50
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	143	25	143	75
„ „ „ 1854	75	00	75	50
„ „ „ 1860	79	50	79	40
„ „ „ 1864	72	60	72	70
„ „ srebrnej z r. 1864	68	00	68	50
„ „ z r. 1865	68	75	69	00
„ kredytowe	114	50	114	75
„ ks. Esterhazego	75	00	78	00
„ ks. Salm	26	50	27	00
„ hr. Palfy	22	50	23	00
„ ks. Klary	23	50	24	00
„ hr. St. Genois	21	00	21	50
„ masta Budy	22	50	23	00
„ ks. Windischgrätz	15	50	16	00
„ hr. Waldstein	18	75	19	25
„ hr. Keglevich	13	25	13	50
„ Rudolfa	12	00	12	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	732	00	734	00
„ anglo-austr.	70	00	71	00
Zakładu kredytowego	142	50	142	70
Kolei półn. Ferdynanda	150	40	150	60
„ galicyjskiej	155	70	155	90
czerniowiec z wpł. 50%	72	50	73	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	85	80	85	90
Frankf. u. M. 100	85	80	86	00
Hamb. 100 mark.	76	20	76	30
Londyn 100 fnt.	102	20	102	80
Paryż 100 frank.	40	70	40	80
Warszawa 12. marca.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok.	82	83	83	17
„ kupon.	00	00	00	24
Akcje kol. żel. war.-wied.	00	00	00	00
„ „ war.-bydg.	66	67	67	25
Paryż 12. marca.				
Renta 3%	69	75	00	00

✝

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 3. marca b. r. oddaliśmy ostatnią chrześciańską posługę zwłokom ś. p. **Wiktoryna Bocheńskiego**, właściciela dóbr Żurowa, który mając lat 72 swe ciche, a pożyteczne, dobroczynne i w każdym względzie przykładne życie z rezygnacją i spokojem prawdziwego chrześcianina zakończył. Skrzętny i wzorowy gospodarz, miły i życzliwy sąsiad, od wszystkich poważany, staranny ojciec licznej rodziny, która go ubóstwiała, sprawiedliwy i dobroczynny pan dla swoich oficjalistów i byłych poddanych, których go nie jeden czcili, był zawsze prawym obywatelem kraju, który swą gorącą miłość ojczyzny we wszystkich okazaniach słowem i czynem stwierdzał. Nie szukając rozgłośnej sławy świecił w kółku prywatnem doskonałością cnót domowych. Małomowność i rozwaga, statek i dobroć serca cechowały całe życie jego; litościwy dla biednych z wielu ócz łzy niedoli osuszał, wiele sierot z przepaści nędzy ratował. Jako prawy chrześcianin, obyczaj obrzędki zarówno poważał i godził, zasadzając wiarę prawdziwą na pełnieniu dobrych i miłosiernych uczynków. Nie tu miejsce przedstawić z życia zmarłego wielce pięknych i naśladowania godnych rysów; kończymy wspomnieniem, że zgonem swoim pozostawił próżnię, którą niemałona w żalu rodzina, niegdy, przyjaciele i znajomi tylko z trudnością zapełnić potrafią, że kraj utracił w nim prawego obywatela, Polska wiernego syna ojczyzny, a kościół prawowiernego chrześcianina. — Pokój jego popiołom! 2112 1—1

UWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że wystawa Towarzystwa sztuk pięknych otwartą zostanie **dnia 15. marca b. r.** w lokalu Towarzystwa, przy ulicy Brackiej w domu barona Lariscza na I. piętrze. Zwiedzać ją można codziennie od godziny 11. do 2. popołudniu. Dla panów akcjonarjuszów Towarzystwa wstęp jest bezpłatny za stałemi biletami, które wydaje kancelarja dyrekcji na imię akcjonarjusza, za okazaniem akcji teoroczonej opłaconej. Akcja sama bez biletu nie służy do wstępu. Bilet jest ważny tylko dla jednej osoby. Dla osób nie należących do Towarzystwa sztuk pięknych, **wstęp jednorazowy kosztuje 20 centów od osoby.** Uprasza się, ażeby za wejściem na salę, zakupić biletu u odźwiernego składając opłatę, i bilet takowy zatrzymać przy sobie lub zniszczyć.

Panowie ajenci dyrekcji proszeni są najuprzejmiej o należyte opłacenie pieniędzy, jeżeli takowe już uzyskali od akcjonarjuszów. Panowie akcjonarjusze dla ułatwienia czynności panom ajentom, raczą należność swą wnieść na ich ręce, jeżeli jeszcze tego nie uczynili. 2074 3—3

Kraków 5. marca 1866.

J. Fr. Kołosowski.
P. O. sekretarz Dyrekcji.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera